Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

L. 2. Żółkiew, dnia 29. listopada 1938. Rok 2.

PRZEDPŁATA:
miesięcznie 40 gr.
kwartal. 1 zł. 20 gr.
W sprzedaży:
20 gr. za zeszyt.



Wychodzi w drugą i czwartą niedzielę miesiąca.

Mgr. Aleksander Baumgardten.

Lwów: 1 XI — 22 XI 1918.

W nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. Rusini zajęli Lwów, obsadzając przy wydatnej pomocy czynników austriackich wszystkie ważniejsze punkty strategiczne i administracyjne miasta. Manewr ten, mimo pewnych wiadomości, zaskoczył nas w zupełności. Najmniej oczywiście spodziewali się objęcia miasta przez Rusinów mieszczanie, że się tak wyrażę: „cywile“, przyzwyczajeni zresztą, czasu wojny, do wielu niespodzianek. Z wojskowych, względnie półwojskowych formacyj polskich, istniejących wtedy we Lwowie wymienić należy trzy: lwowska P. O. W., nieliczny P. K. P. (Polski Korpus Posiłkowy, złożony z legionistów) oraz P. K. W. (Polskie Kadry Wojskowe, w których skład wchodzili oficerowie polscy z b. armii austriackiej). Jak dalece nie liczono się z niespodziankami ze strony ruskiej, dowodzi fakt, że w południe dnia 1 listodada miał gen. Puchalski (mianowany przez Radę Regencyjną wojskowym dowódcą Galicji Wschodniej) uroczyście objąć Lwów w posiadanie w imieniu Rządu Polskiego. Jedyną zaś w mieście formacją wojskową o ewentualnym charakterze bojowym stał się baon kadrowy kpt. Zdzisława Tatar-Trześniowskiego, skoncentrowany w Szkole Sienkiewicza w zachodniej części miasta. Szkoła ta, której początkowo nie przeznaczono żadnego taktycznego zadania, stała się już od pierwszego dnia (1. XI) sercem i duszą Obrony Lwowa, główną bazą bojową, organizacyjną, zapasową i sanitarną, dla niezorganizowanych, względnie bojowo nieprzygotowanych obrońców. —

Olbrzymie moralne znaczenie dla opinii polskiego Lwowa miał fakt zwycięskiego odparcia wojsk ruskich na Szkołę już przed południem 1. XI przez kpt. Trześniowskiego i załogę w sile ok. 80 ludzi, przy czym połowa z nich zaledwie miała broń i amunicję (po 15 naboi na karabin). Ze wszystkich okolic zaczęto się teraz zbiegać do Szkoły Sienkiewicza przynosząc z opuszczonych przez Rusinów magazynów na dworcu kolejowym broń i amunicję. W dniu tym zdobyto też samochód i karabin maszynowy.

Równocześnie z tymi wypadkami organizowano pośpiesznie komendę Obrony Lwowa. Na jej czele stanął, kpt. Czesław Mączyński. Największą trudnością Komendy było skoordynowanie akcji, wykreślenie linii wytycznej obrony i zorganizowanie zaopatrzenia żołnierza walczącego w najtrudniejszych warunkach. W tej sytuacji walka wydawała się beznadziejną. A jednak zajęto już w pierwszych dniach listopada Dworzec kolejowy, zachodnią część miasta, Górę Stracenia (por. Abraham), Szkołę Kadecką, ul. Kopernika i Sykstuską aż do Głównej Poczty, ul. Gródecką aż do koszar Ferdynanda (dziś gen. Bema), ul. Kleparowską i dolną Janowską, rogatki: Kleparowską i Stryjską, Wulkę i ulicę Pełczyńską. Wzięto w tym okresie ponad 200 jeńców.

Na czele akcji bojowej stał w tym czasie kpt. Boruta-Spiechowicz. Do tego momentu walki miały charakter dynamiczny, ruchowy. Z dniem 5 listopada front się ustalił, obie strony walczące umocniły się na zajętych stanowiskach i akcja zmieniła się w typową walkę pozycyjną, gdzie każdą ulicę, każdy niemal dom trzeba było zdobywać, okupując nieraz małe zdobycze, krwawymi stratami. O zwycięstwie mogła tu zadecydować tylko sprawność bojowa i rozporządzalna siła techniczna. Tymczasem z naszej strony poza bohaterstwem i zapałem wszystkich obrońców, niewiele było zwyczajnych karabinów (starego typu

Werndle jednostrzałowe, rzadziej Manlichery (wzór 90) a cóż dopiero mówić o broni technicznej.

Dlatego też zdobytą część miasta podzielono rozkazem w dniu 5 listopada na pięć sektorów. Komendantami ich byli: 1 — por. Bujalski (od ul. Potockiego do ul. Lenartowicza), 2— por. Świeżawski (od ul. Pełczyńskiej do ul. Mickiewicza), 3 — kpt. Łodziński (od ul. Mickiewicza do ul. Na Błonie), 4 — kpt. Majewski (dzielnica Gródecka) i 5 — kpt. Baczyński (pl. Bilczewskiego wraz z ul. Leona Sapiehy). — Podział ten ogromnie usprawnił wspólną akcję Obrońców pozwalając przerzucanie niezajętych rezerw z jednego odcinka do innego, bardziej w danej chwili zagrożonego. — Poza tym, na zewnątrz tak rozplanowanego obrębu obrony powstawały nowe odcinki z samorzutnymi komendantami, które stały z konieczności w luźnej tylko łączności z Komendą Miasta. Takimi były odcinki: „Bema“, „Góry Stracenia“ czy „Podzamcza“. Mimo wszystko jednak w tej drugiej fazie walki o Lwów (5—22 XI) posuwano się nieustępliwie naprzód i to tak ku środkowi miasta, okrążając bardzo silny bastion Rusinów — Cytadelę, jak i na peryferiach. Ten okres był najkrwawszym w dziejach Obrony Lwowa. Któż zliczy bohaterów, ginących na odcinkach Bema, Ogrodu Jezuickiego czy innych. Walka stawała się coraz zaciętsza. Od 10 listopada akcję przejmują Rusini. Zajmują oni wsi Sokolniki i Kulparków, zagrażając nawet Szkole Sienkiewicza. Dopiero w dniu 13 XI przeciwnatarcie kpt. Boruty-Spiechowicza odrzuciło ich aż do Persenkówki. W trakcie tych walk zawierano kilkakrotnie zawieszenia broni, które były dla nas raczej niekorzystne, gdyż wojska Odsieczy Lwowa były jeszcze daleko a Rusini kompletowali tymczasem swoje wojska i materiał techniczny oraz opracowywali kontrakcję. Dopiero w momencie, gdy długo przez Lwów oczekiwana odsiecz zbliżyła się, zawarto zawieszenie broni korzystne dla nas (18—21 XI), podczas którego można było przygotować się do koncentrycznego ataku wraz z odsieczą na pozycje ruskie a poza tym strata każdej jednostki w przeddzień tak ważnych wydarzeń była stratą niepowetowaną. Tak więc czas pracuje dla nas.

Tymczasem odsiecz już się zbliża. Rusini za żadną cenę nie chcą jej dopuścić do Lwowa. Ale odsiecz prze naprzód. Lotnicy polscy przynoszą o niej stałe wiadomości. Rusini atakują ją pod Sądową Wisznią. Odrzucono ich. Atakują ją pod Gródkiem Jagiellońskim. Odrzuczono ich. 20 listopada ostatni żołnierz odsieczy jest już w murach miasta. Dowódcą połączonych sił zostaje dowódca odsieczy Lwowa ppłk. Tadeusz Karaszewicz-Tokarzewski. Decyduje się on, mimo straszliwego przemęczenia żołnierzy, uderzyć zaraz po zakończeniu zawieszenia broni t. j. 21 listopada g. 6 rano. — Natarcie na dwa główne kierunki: 1) od północy w kierunku Wysokiego Zamku i Podzamcza i 2) od południa w kierunku na Górę św. Jacka, Pohulankę i Łyczaków. Grupa środkowa (samo miasto) miała się ograniczyć do wiązania sił nieprzyjaciela. Rzeczywiście grupa ta spełniła swoje zadanie, posuwając się w głąb miasta a nawet zajmując na pewien czas dwa bastiony Cytadeli w frontowym natarciu prawie nie do zdobycia. Obie natomiast grupy uderzeniowe (w sumie ok. 2.000 ludzi) wyruszyły w wyznaczonym kierunku, przy czym grupa północna spotkawszy się z silnym przeciwnatarciem Rusinów, musiała sama bronić zajętych pozycyj, nie mogąc zająć północnych dzielnic Lwowa, dzięki czemu, Rusini mogli się tejże nocy wycofać w kierunku na Żółkiew. Lepiej natomiast powiodło się grupie południowej, która mimo niesłychanie ciężkich starć, zwłaszcza w rejonie rogatki Zielonej i Cmentarza Łyczakowskiego — zajmuje jednak wyznaczone pozycje, zagrażając poważnie oskrzydleniem siłom ruskim, znajdującym się w mieście. Kiedy zaś noc zapadła, oddziały polskie, padając ze znużenia, okopują się w zdobytych pozycjach, nie wiedząc, jak radosną niespodziankę przyniesie dzień następny. Pod osłoną nocy, Rusini, licząc się z możliwością zupełnego otoczenia, nie mogąc podobno

---

Ernest Gliński.

ATAK NA WOLĘ WYSOCKĄ.

Porucznik Kulczycki—legun to morowy,
Przeprowadził z nami atak brawurowy.

Ruski listopadowy zamach stanu w r. 1918 spowodował kilkumiesięczne walki, w których młoda armia wskrzeszonej Rzeczypospolitej znaczyła chlubną kartę swego istnienia. Słaba liczebnie i technicznie, dzieląca nędzę wyniszczonego kraju, walczyła luźnymi grupami z przeważającymi siłami ruskimi, co da się wytłumaczyć tylko wysoką moralną wartością żołnierza.

Dnia 14 stycznia 1919 r. otrzymała 3 kompania III batalionu grupy „Bug“ rozkaz wzmocnienia linii ognia, poderwania jej do ataku, zajęcia Woli Wysockiej i dalszego pościgu w stronę Żółkwi.

Dowodził nią były uczestnik walk I brygady, młody podporucznik Jerzy Kulczycki. Po godzinie 14 kompania podeszła szosą w zwartej formacji na odległość 1400 m. od wsi. Kule zaczęły przenosić, a od strony walki niesiono coraz jakiegoś rannego. Nikt się tym nie przejmował, jak to zwykle na wojnie, a nasz dowódca nawet mruknął: kogo mają diabli wziąć, tego wezmą choćby w Warszawie, nie trzeba na to jakiejś Woli. Niedługo też padł rozkaz rozwinięcia się w tyraliery.

Ogień karabinu maszynowego zmusił kompanię do padnięcia. Po chwili podporucznik przeżegnał się i zakomenderował.

— Naprzód!

Kompania podbiegła. Padając kilkakrotnie, przebyła kilkaset kroków, w końcu pełzając pojedynczo i sekcjami, dotarła do linii. Kulczycki objął dowództwo tworząc jednolity front ze swojej kompanii i oddziału podchorążego Lityńskiego. Strzelanina coraz silniejsza. Kulczycki przykląkł za kretowiskiem i pisze meldunek: „Osiągnąłem linię. Proszę o ostrzeliwanie zabudowań dworskich artylerią, gdyż tam mieszczą się nieprzyjacielskie karabiny maszynowe“. —

Nasz karabin maszynowy wysunięto naprzód i zaczęto ostrzeliwać

sami doczekać się posiłków, wycofują się na północ. 22 listopada rano, niema ich już w mieście, na wieży ratuszowej zakwitła biało-czerwona chorągiew. Lwów był nasz!

Nie jest to jeszcze kres epopei Obrony Lwowa. Od dnia odzyskania miasta do oswobodzenia go w zupełności od działań, choćby artylerii ruskiej, jest jeszcze daleko, ale miasto było już polskie.

Miały przyjść jeszcze miesiące ciężkiej walki. Od końca listopada do końca kwietnia 1919 r. miało to lwie miasto znosić głód i nędzę w deszczu uskich granatów. Ale wytrwało.

Zasługa to wszystkich. I dzielnych, doświadczonych wodzów i bohaterskich żołnierzy, kobiet czy dzieci.

Ale zasługa to przede wszystkim Tych, co w cieniu katakumb, pod strażą lwów herbowych swego miasta umiłowanego — leżą na Cmentarzyku Obrońców Lwowa.

I za to — Im — największy winniśmy dank i cześć największą. —

Dr. Piotr Ratusiński.

Na dzień 29 listopada.

Święcimy już 108 rocznicę wybuchu powstania listopadowego, które jak płomień rozeszło się szybko z Warszawy i zajęło ziemie Polski i Litwy.

Nazwiska wojowników z tych czasów weszły do długiej litanii naszych bohaterów narodowych: Wysocki, Nabielak, Goszczyński, Chłopicki, Dwernicki, Skrzynecki, Bogusławski, Sowiński i inni. Miejsca walk o wolność stały się kaplicami narodowymi, do których pielgrzymują lub przynajmniej duszą się przenoszą ci, którym drogie i święte są wysiłki i wyczyny ducha polskiego: Belweder w Warszawie, Stoczek, Grochów, Olszynka, Ostrołęka i t. d.

Skłońmy i my dzisiaj głowy, przysłońmy oczy i pomyślmy chwilę o dzisiejszej pamiątce.

Już 108 lat pył czasu przysypuje i przysłania blask czynów listopadowych. Czyny te jednak zapaliły się i płoną blaskiem brylantów na krwawych kartach naszych dziejów — blaskiem tym nie przestaną nigdy świecić dzieciom powstańców. Ich ofiara — znowu na wzór brylantu — świeciła narodowi tym jaśniej, im gęstsze chmury ciemności okalały naszą ziemię. Prawda jest najwyższą wielkością; powstanie w r. 1830/31 było walką w imię najdroższej prawdy — a prawda zawsze zwycięża. Chwilowe poniżenie prawdy jest tej prawdy rozgłośnym zwycięstwem.

Powstanie listopadowe nie przestało być dla nas źródłem siły. Naród tylko w wielkich chwilach pali sztandary oddzielnych grup i ugrupowań — a dzień 29 listopada był siłą jedności narodowej, jak rzadko w naszych dziejach. Wiara głęboka tłumaczyła niejednemu z wielkich Polaków, że widocznie trzeba było aż tak wielkie gromy zesłać na nasze zagrody, by złączyć myśl polską, by silnie spoić cały naród. Wielki syn naszego powiatu, bo zrodzony w Bojańcu, Maurycy Mochnacki głosił, że „u nas wykształciło się i upowszechniło nieznane innym ludom życie po śmierci politycznej". („Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831".) Kwiat takiego życia mógł się krzewić tylko na polach, użyźnionych krwią, zoranych pługami bolów, cierpień i udręczeń.

Nad rzekami krwi, płynącej w dniach powstania po naszych ziemiach nie przestało świecić słońce wiary, które, skąpane w krwi polskiej, wymalowało niebo świętą tęczą miłości. Wiara Chrystusowa kazała na-

---

dwór. Około godziny 16 zagrzmiały działa. Granaty przelatywały ze świstem. W chwili eksplozji naszych granatów, linia podrywała się samorzutnie sekcjami. Zaczęło się ściemniać. Rozległ się długotrwały warkot naszego karabinu maszynowego a kompania zrobiła długi skok. Rusini jeszcze strzelali. Nasi robili skoki coraz dłuższe, w końcu wcale nie padali. Żołnierze zaczęli się skupiać koło sekcyjnych, linia szła żywiołowo.

— Bagnet na broń! — Pada komenda. — Nie strzelać!

Do dworu było już ledwie kilkadziesiąt kroków. Dowódca wyciągnął granat ręczny i odkręcił gwint. Kompania wpadła do wsi. Napotkany żyd objaśnił, że Rusini przed chwilą wycofali się na furmankach.

Za wsią kompania sformowała się i z należytym ubezpieczeniem pomaszerowała w stronę Żółkwi. Na wysokości huty szkła ubezpieczenia wyprzedził patrol kawaleryjski. Po chwili padła gęsta salwa od strony rogatki. Ubezpieczenia padły w rowy, a patrol kawaleryjski przemknął jak wicher z powrotem.

W kwadrans potem otrzymano rozkaz odwrotu w stronę Rawy w związku z ogólną sytuacją.

Do dziś utrwaliła się w mej pamięci spokojna i sympatyczna postać Kulczyckiego maszerującego do nowych obowiązków w kierunku wskazanym przez dowództwo. Chwilami żal ściskał jego szlachetne serce, że cofając się, zostawia Polaków na pastwę tłuszczy, ale jednocześnie uśmiech zadowolenia wypływał na jego usta, gdy uświadamiał sobie, że w tym chrzcie ogniowym kompania zespoliła się z nim w jedną całość, a on był jej duszą i głową.

W kilka dni później podporucznik Kulczycki stał się jednym z filarów „chrobrej załogi" bełskiej. Twarz jego wśród nieustannych nadludzich wysiłków nabrała surowości i dziwnie zharmonizowała się z włoskim hełmem i nieodstępnym granatem ręcznym u boku. Imię jego brzmiało jako zawołanie na wypadach nocnych i stało się symbolem siły wytrwania i zwycięstwa. Powtarzało się też w pieśni załogi bełskiej:

My się nie bo jest Trapszo z nami
Za jego przewodem pójdziem z bagnetami
A gdy też Kulczycki rzeknie: Cłopcy-hura
Wtedy hajdamaki dadzą zaraz nura.

szym poetom i myślicielom w związku z upadkiem powstania zmienić ideologię narodową: zmienić miecze zemsty, a zapalać na świecie ognie powszechnej miłości.

Pod wpływem cierpień i wiary Polska podniosła swój sztandar wysoko i ubrała go tak pięknie, że zbladły przy nim sztandary wszystkich innych narodów. Biała barwa, wyraz niewinnej i uniżonej pokory chrześcijańskiej, by urworzyć harmonię dla naszego godła, związała się z barwą czerwoną, z wyrazem krwawej i szkarłatnej dumy narodowej, że Polska jest mesjaszem ludów, jest Chrystusem narodów. W tak szlachetną i świętą zapatrzony dumę naszego orła, mógł powiedzieć Brodziński, że „o ile każda duma jest grzechem, o tyle duma narodowa jest obowiązkiem“ dla każdego Polaka. Słowami Chrystusa, zwróconymi do płaczących nad nim niewiast, każe nam Mickiewicz odpowiadać ubolewającym nad naszym losem narodom europejskim: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, ale same nad sobą i nad synami wawaszymi“.

Powstanie nie skończyło się z wytrąceniem broni z rąk powstańców polskich. Słusznie III część „Dziadów“ nazwał Mickiewicz dalszym ciągiem powstania — cała nasza literatura wygnańcza i tułacza łączyła się z Polską, cierpiącą w ojczystych katakumbach, i walki nie przerwała nigdy. Wierzono bowiem, że Golgota powstańcza musi prowadzić do zmartwychpowstania.

Zauważono, że od wynalezienia broni palnej nie było jeszcze wypadku, ażeby się udało jakieś zbrojne powstanie. Bolesnej tej prawdy doświadczyła na sobie i Polska. Polska jednak wierzyła i, od konfederacji barskiej poprzez wszystkie powstania, czynem stwierdzała swą wiarę, że ludzkość zwycięża niekiedy w klęsce narodu. Tę samą wiarę, tak ujął syn nieszczęśliwego kraju: „Wierzę, że zwyciężają nie ci, którzy zbierają owoce zwycięstwa, lecz ci, co zostali na placu boju“. (M. Gorki „Człowiek“). A Mickiewicz w tłumaczeniu „Giaura“ był na pewno zapatrzony nie w greckie, lecz w polskie dzieje, kiedy wypowiada myśl, której nawet nie ma w oryginale: „Grecja jest księgą, w której wiekami stoi wypisano, że klęska wolnych jest świata wygraną“.

Dziś już do przeszłości należą czasy, kiedy to dla Polaka sztandarem pracy i światłem myśli było odzyskanie niepodległości — minęły czasy, kiedy to (według poety) „szukano drogi przez krew i przez blizny do naszej wolnej ojczyzny“. Mieliśmy szczęście, że w naszych oczach ubrał Polskę żołnierz polski w koronę wolności. Przez to został zamknięty krwawy rozdział życia naszego narodu — rozdział, nazwany „wyścigiem żelaza“...

Krew hojna i bohaterska nie może być bezpłodna, nie może nie wydać owoców. My dziś gromadzimy zbiory, napełniamy spichrze, święcimy dożynki, chociaż nie my byliśmy siewcami naszego szczęścia — lecz ci, którzy wszystką krew swą wylali, ażeby użyźnić ziemię dla tak cudnego kwiatu, dla tak kosztownego owocu, jakim jest wolność. Wzmacniamy się owocem Ich znoju i poświęcenia, krzepimy się zdrojem wspomnień o Ich wielkości, korzymy się przed narodowym ołtarzem, po którym ofiara Ich życia i krwi spłynęła. Grzechem by jednak było nie sięgać po nowe zwycięstwa i nie rozpocząć nowego rozdziału dziejów ojczyzny.

Pokolenie nasze, które już przed 20 laty przekuło oręż na pługi, sierpy, młoty i kosy, zdaje sobie z tego sprawę, że czas już zacząć kreślić „dzieje kłośnych żniw“. Piszemy ten rozdział wysiłkiem pracy, kreślimy go pracowitym znojem, ażeby rozdział naszego życia był godnym odpowiednikiem dziejów poprzednich — ażeby głosy wyrzutów sumienia na kształt upiornych snów nie budziły tych, co padli budując Polskę. Szum pośpiechu w pracy jest dla Nich najmilszą kołysanką do wysłużonego sobie snu w polskiej ziemi.

KRONIKA.

Dzień XX lecia odzyskania Niepodległości, poprzedzony uroczystym capstrzykiem i iluminacją miasta, rozpoczął się raportem na pięknie flagami przyozdobionym rynku. Raport odbierał D-ca Garnizonu. Następnie odbyły się w świątyniach wszystkich obrządków uroczyste nabożeństwa dziękczynne. — O godzinie 10·30 udekorował d-ca pułku swych oficerów i szeregowych Krzyżami Zasługi, po czym wygłosił do pułku, oddziałów P. W. i P. W. K., organizacyj społecznych i tłumnie zgromadzonej publiczności, krótkie żołnierskie przemówienie. — Okrzykom na cześć Pana Prezydenta i Marszałka Rydza-Śmigłego nie było końca.

Defilada przed płytą „Nieznanego Żołnierza“, którą przyjmowali pp. d-ca Garnizonu, Starosta powiatu i gospodarz miasta, wypadła doskonale. — Przed przedstawicielami władz i olbrzymimi tłumami obywatelstwa, przedefilowały prócz naszego Pułku, liczne karne drużyny PWK. i PW. harcerzy, oddziały kombatanckie, wreszcie młodzież szkolna.

Po defiladzie odbyła się w Starostwie dekoracja kilkunastu osób cywilnych. — Dekoracji dokonał p. Kazimierz Sługocki, starosta powiatu.

Około godziny 12·30 na zakończenie uroczystości, odbyła się w przepełnionej sali „Sokoła“, Uroczysta Akademia, na program której, prócz świetnego przemówienia Dr. Jana Morelowskiego, złożyły się produkcje młodzieży gimnazjum i obu szkół powszechnych.

—o—

Po dniu radości i entuziazmu wróciło miasto nasze do codziennej szarzyzny, powykrzywianych chodników, pryszczycy i t. d.
Co do pryszczycy, to przeniosła się ona, dzięki targom, do sąsiednich i dalszych gmin. W każdym razie fakt ten należy zanotować w rubryce „sukces“.

Innego rodzaju sukces odniósł młody 23 letni Hryć, z ulicy Srebrnej, na weselu swej rodzonej siostry Parani — cztery rany tłuczone na głowie i dwie kłute w uda. Hryć ani

---

pisnął o weselu i został bohaterem. Wieść się rozeszła, że „porizały Hrycia strilci".—

Dużo kłopotu ma nasza magistracka władza z odpadkami i papierkami, wyrzucanymi na ulicę i chodniki przez niefrasobliwych obywateli wolnego miasta Żółkwi. — W pamiętnych dniach grozy sławojowej zdobyła się władza aż na dwa jednonożne, masywne, zielone, z samej ponoć Woli Stalowej sprowadzone „skrzynki na odpadki". Papierków cały rynek a w skrzynkach czyściutko jak w zegarku. — Aż się dusza raduje na myśl, że nadejdzie kiedyś dzień, gdy w niektórych sklepach spożywczych będzie jak w tych skrzynkach, w skrzynkach zaś jak w sklepach — lub na rynku. — Skoro mowa o rynku, to apelujemy do Zarządu Miasta o naprawę studni. Inwestycja ta kosztować będzie w tej chwili grosze, ale za rok już dziesiątki złotych lub setki. Takich pięć setek wypłaciła sądowi (w materiale i robociznie) pewna firma, kształcąca się w kopaniu na dziedzińcu zamkowym długich wąskich lub szerokich rowów. Studja swe prowadziła tak gruntownie, że spowodowała zawalenia się części ogrodzenia sądowego. — O koński włos a byłoby przy tej dobrej okazji straciło życie 3 monterów. — O taką okazję nie trudno, o czym przekonali się dwaj szoferzy, którzy urządzali sobie na ulicy Legionów niezapowiedziane wyścigi. — Nieprzewidział tego soposzyński kmiotek Jurko Gnura, który porwany został przez rozpędzoną ciężarówkę i zginął na miejscu a żona Gnury została po raz drugi wdową i to przez motoryzację. Pierwszy mąż zginął na szosie lwowskiej, drugi zaś na ul. Legionów.

Sprawą uregulowania szybkości jazdy na odcinku Bursa T. S. L. do ul. Pierackiego winny się zająć władze, gdyż na tym odcinku znajdują się aż dwie szkoły powszechne a pędzące z nadmierną szybkością auta zagrażają życiu dziesiątek małych dzieci zdążających do szkoły.

A ochlapywanie ubrań błotem to nic?

Szczególnie garderoba męska to droga rzecz, co mógłby poświadczyć pewien wojskowy z bocznej uliczki dojazdówki kolejowej, któremu nieznany i nieujawniony osobnik „spylił" znaczną część garderoby. — Podobny los gotował się mieszkańcowi ul. Mniszej. Na drodze jednak stanął „nieznanemu" pies, który przewidział to, czego śpiący jego pan nie przewidział. Amatora cudzej własności uratował dobry skok przez płot (pan ten był w dobrej formie) i nowy chodnik, który dzięki uprzejmości Magistratu otrzymała ulica Mnisza, jedna z najmilszych w Żółkwi ulic — dużo ogrodów, masa słońca i powietrza a zupełnie prawie brak contraarabów. — Żyć a nie umierać — jak to sobie pomyślał jeden z urzędników P. K. P. stając przed rządową kasą, no i wpadł niechcąco w sprzeczność z kodeksem karnym. Podobno kiwnął się palestrant, wchodząc na śliską a pochyłą ścieżkę prowadzącą do domu odpoczynku i medytuje teraz nad sposobem wydobycia się z tej niemiłej historii. — Mówiąc o historii, należy wspomnieć o grupce amatorów malarzy, którzy usiłują odtworzyć historyczny wygląd naszego grodu w cyklu obrazów. — Z powodu jednak braku wiarogodnych dokumentów historycznych, znaleźli się w opresji. — Z gorszej może opresji, bo z nędzy, wyciągnęli swych kolegów, starych, nie mogących pracować rzemieślników, członkowie Stow. „Gwiazdy", których staraniem i pracą stanął na „Wałach Królewskich" piękny blok, w którym znajdą pomieszczenie trzy sklepy, pracujące na poprawę bytu tych, którzy sterali swe zdrowie w służbie dla rzemiosła żółkiewskiego.

Inicjatorom cześć. —

Z Magistratu.

Na wniosek radnych „niepodległościowców" uchwaliła Rada Miejska dnia 24 b. m. przemianowanie Rynku żółkiewskiego na Plac Marszałka Rydza-Śmigłego. — Równocześnie wysłano do Pana Marszałka prośbę o przyjęcie honorowego obywatelstwa.

Powyższa uchwała łączy się z akcją całego powiatu, nadającego Panu Marszałkowi obywatelstwo honorowe.

Z T. S. L.

Dnia 20 b. m. odbyła się w lokalu T. S. L. w Żółkwi konferencja bibliotekarzy T. S. L., pracujących w powiecie żółkiewskim.

Fachowych porad i wskazówek udzielał zebranym delegatom z powiatu, p. Sedlaczek, referent bibliotekarstwa. Obecnych było 30 delegatów.

Nowa bursa T. S. L.

Na ostatnim posiedzeniu Rada Miejska uchwaliła darowiznę parceli pod nowy dom T. S. L., w którym pomieszczenie znajdzie bursa dla młodzieży męskiej miejscowych szkół.

Parcela znajduje się w okolicy targowicy miejskiej.

Rocznica Obrony Lwowa.

Jedyną organizacją, która pomyślała o urządzeniu XX-lecia Obrony Lwowa, jest Drużyna żeńska harcerska i Hufiec męski, z których pierwsza, urządziła specjalną uroczystość dnia 22 b. m. łącznie z audycją radiową, w gmachu Gimn. w Żółkwi, a drugi urządził uroczyste zebranie hufiec męski w męskiej szkole powsz. —

Na obu uroczystościach przemawiał p. prof. Baumgardten.

URZĄD SKARBOWY.

Świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne na rok 1939.

Właściciele przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i innych przedsiębiorstw na zysk obliczonych, jako też osoby, wykonujące zajęcia przemysłowe, obowiązani są wykupić świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne na rok 1939, najpóźniej do dnia 31 grudnia 1938 r.

Za niewykupienie świadectw przemysłowych względnie kart rejestracyjnych lub nabycie niższej kategorii świadectw od tej, która się ustawowo należała, grozi kara grzywny do wysokości trzykrotnej różnicy między ceną właściwego i ceną posiadanego świadectwa przemysłowego.

Na podstawie dokładnie wypełnionych deklaracyj Kasa Urzędu Skarbowego będzie wydawać codziennie w dnie powszednie świadectwa i karty rejestracyjne.

Blankiety deklaracyj wydaje bezpłatnie Urząd Skarbowy.

POCZTA.

Zniesienie adresów pomocniczych przy paczkach zwykłych.

Ostatnim zarządzeniem Ministerstwa Poczt i Telegrafów zniesiono dołączanie adresów pomocniczych przy przesyłaniu paczek zwykłych, tylko przy paczkach za zaliczeniem i z podaną wartością ponad 200 zł. dołącza się adresy pomocnicze.

Paczki żywnościowe.

W okresie nadchodzących świąt, a szczególnie w porze zimowej, korzystajcie ze znacznie ulgowych opłat w przesyłaniu artykułów przeznaczonych do spożycia w paczkach żywnościowych. Paczki żywnościowe nie mogą być nadawane z podaną wartością. W paczkach żywnościowych można przesyłać wyłącznie artykuły spożywcze, w przypadkach stwierdzenia w paczce artykułów innych niż spożywcze, pobierana będzie opłata podwójna za paczkę zwykłą odpowiedniej wagi, za potrąceniem już uiszczonej opłaty. Paczki żywnościowe są przewożone najszybszymi połączeniami pocztowymi, mogą być nadawane w urzędach pocztowych i do ambulansów pocztowych, mogą być nadawane jako pobraniowe, lotnicze, ekspresowe i ochronne. Tylko do żywnościowych paczek za pobraniem dołącza się adres pomocniczy. Opłatę za doręczenie paczki żywnościowej można opłacić przy nadawaniu paczki.

Nie wolno przesyłać w paczkach żywnościowych próbek artykułów spożywczych, przeznaczonych do celów badawczych, jelit i żołądków służących do wyrobu wędlin, wszelkich środków leczniczych, kolorów cukrowych (barwik do napojów), karmy dla zwierząt i ptactwa.

Nowe znaczki pocztowe.

Po wydaniu nowej serii znaczków pocztowych o motywach historycznych w dwudziestą rocznicę odzyskania niepodległości, które są w sprzedaży od 11 listopada, wydane będą nowe znaczki pocztowe, dla upamiętnienia międzynarodowych zawodów F. I. S. w Zakopanem. Znaczki te będą w czterech wartościach i przeznaczone do opłaty listów i kart w kraju i za granicą. Będą one przedstawiać widoki zimowe i postać narciarza.

Urząd pocztowy w Zakopanem będzie posiadać w okresie od stycznia do marca 1939 specjalny datownik propagujący zawody F. I. S.

Z POWIATU.

KRONIKA KRECHOWSKA.

Podniosła uroczystość obchodu 20-lecia Święta Niepodległości Państwa Polskiego odbyła się w Krechowie, pow. Żółkiew.

O godzinie 9 rano odprawiono uroczyste nabożeństwo we wszystkich kościołach obrządku grecko katolickiego oraz w miejscowym kościele obrządku łacińskiego. Na nabożeństwa przybyła dziatwa szkolna z całej gminy zbiorowej na czele ze swoimi wychowawcami oraz miejscowe i okoliczne społeczeństwo. Po nabożeństwie sformowano czwórki i cały pochód udał się w kierunku budynku Zarządu gminnego, pięknie przystrojonego girlandami, na których widniały portrety: Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Marszałków: Józefa Piłsudskiego i Śmigłego Rydza. Na czele pochodu szła dziatwa szkolna z gromady Brzyszcze, niosąc transparent z napisem: „1918—1938 Niech żyje Polska“, sporządzony złotymi literami na chorągwi państwowej. Cały pochód przedefilował przed wywieszonymi na budynku portretami. Następnie zebrali się wszyscy przed budynkiem gminnym i wysłuchali okolicznościowych przemówień wygłoszonych kolejno przez sekretarza gminnego p. Michała Hrycyka, Dra Ludwika Smoleńskiego. Po wysłuchaniu przemówień, wszyscy udali się do sali Zarządu gminnego, gdzie odbył się poranek, przygotowany z wielką starannością przez p. Wilh. Rollauer.

Grupa dzieci krechowskich wywystępowała pod kierownictwem Józefa Mikołajowicza, grupa starszych z Rudy krechowskiej występowała pod kierownictwem Józefy Kurletówny oraz grupa starszych z Krechowa występowała pod kierownictwem Zofii Stankówny. Poranek zakończono przemówieniem, które wygłosiła p. Zofia Stankówna. Zaznaczyć należy, że uroczystość taka była w Krechowie bardzo rzadką, a jakokolwiek pierwsza ściągnęła około 1000 osób, dając w ten sposób wyraz solidarności państwowej.

Podkreślić również należy, że społeczeństwo krechowskie opodatkowało się dobrowolnymi składkami na zakup darów dla wojska, i w tym celu osiągnięto już z drobnych składek około 300 zł.

Z Zebrania organizacyjnego odbytego w Rudzie krechowskiej dnia 20 listopada w sprawie założenia Czytelni T. S. L. w Rudzie krechowskiej.

Zebranie zagaił prezes Koła T. S. L. z Krechowa p. Michał Hrycyk, który równocześnie zaznajomił zebranych o celu i zadaniu Czytelni, omówił szerzej jej historię oraz nakreślił plan pracy dla mającej się założyć Czytelni T. S. L. w Rudzie krechowskiej.

Zebrani jednogłośnie oświadczyli się za założeniem Czytelni i wszyscy wpisali się na członków, przyjmując z radością troskę i opiekę Koła T. S. L. w Krechowie.

Ponadto omówiono kwestię budowy domu ludowego w Rudzie krechowskiej, chodzi bowiem tu przede wszystkim o parcelę budowlaną, którą bez żadnych przeszkód może Czytelnia otrzymać z majątku gromadzkiego za opłatą lub nawet bezpłatnie, gdyż gromada posiada w samym centrum wsi takie skrawki. Zebrani postanowili na wypadek budowy tego domu, dobrowolnie się opodatkować, jednak z uwagi na ubogą ludność, jaka zamieszkuje w Rudzie krechowskiej, byli by też zmuszeni prosić o subwencję.

Następnie wybrano jednogłośnie Zarząd Czytelni w składzie następującym: Przewodniczący Michał Materna, zastępca Andrzej Kostek, sekretarz Michał Łazarowicz, zastępca Grzegorz Sałamacha, skarbnik Piotr Makodański, zastępca Piotr Baranowski.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty“.

Michał Materna.

CZEREMUSZNA.

Dnia 13 listopada b. r. obchodzili mieszkańcy Czeremusznej podniosłą uroczystość.

Oto w nowowybudowanym Domu Ludowym, przy udziale kilkuset osób miejscowego, jak i zamiejscowego społeczeństwa, odbyła się uroczysta Akademia z okazji 20 rocznicy odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego.

Program całej uroczystości obmyślany i przeprowadzony bez zarzutu, dał niezbity dowód, że wieś polska własnymi siłami a tylko pod fachowym kierownictwem, potrafi kształtować swego ducha według wymagań chwili obecnej.

Równocześnie z akademią odbyło się otwarcie świetlicy, w której kształtować się będzie duch Polaka-chłopa na chwałę Bożą i pożytek Ojczyzny.

TURYNKA.

Obchód Święta Niepodległości w dniu 11 listopada 1938 r. w Turyce odbył się w następujący sposób:

O godz. 8 rano sformowany oddział Z. R. oraz miejscowy oddział O. S. Pożarnej, odmaszerował do rzym. kat. Kaplicy w Derewni, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo, na które przybyli wszyscy Polacy z kolonii Niedźwiednia, Kulawa i Sarnówka.

Po nabożeństwie sformowany oddział Z. R. i O. S. P. wrócił do Turynki i przed świetlicą Z. R. przewodniczący Komitetu Białkowski Marceli odebrał defiladę przy której byli obecni przedstawiciele władz miejscowych, członkowie wszystkich organizacyj znajdujących się na terenie gminy Turynka, tj. O. Z. N., Z. R., T. S. L., L. O. P. P., obywatelstwo z Derewni i Kulawy, jak również okoliczna ludność, biorąca udział w nabożeństwie.

Po defiladzie prezes Z. R. Olbracht Józef odczytał rozkaz Głównej Komendy Z. R. przed frontem Z. R. i O. S. P. czemu przysłuchiwali wszyscy obecni.

Po odczytaniu rozkazu, wszyscy zgromadzeni udali się do świetlicy Z. R., gdzie przewodniczący Białkowski M. zagaił Akademię krótkim przemówieniem, następnie przemawiał także Jarski Karol.

Po zakończeniu programów szkolnych, odśpiewano hymn państwowy i wzniesiono okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

WOLA WYSOCKA.

Święto odzyskania Niepodległości rozpoczęło się uroczystym nabożeństwem, po którym odbyła się Akademia, na której obecna była prawie cała wieś względnie najpoważniejsi mieszkańcy Woli, nie licząc młodzieży szkolnej. — Bardzo ładne i podniosłe przemówienie wygłosił kierownik szkoły p. Triska, zaś część programu wypełniły popisy młodzieży. Wieczorem odbyło się w Świetlicy przedstawienie Strzeleckie, w którym udział brali miejscowi artyści w osobach p. Kowalewiczówna, Korotkiewiczówna Bronisława i Kazimiera, panowie Barylski, Gdakowicz, Krupa, Sobczyszyn, Chorzępa, Sabka i inni. — Wyróżniali się swą doskonałą grą pani Kazimiera Korotkiewicz i pan Barylski. Szkoda, że inicjarorowie podobnie udane imprezy urządzają tak rzadko.

DZIBUŁKI.

Uroczystości XX-lecia wypadły w Dzibułkach okazale, dzięki ruchliwości Komitetu Obywatelskiego z p. St. Fendalewiczem, kierownikiem szkoły na czele.

Po nabożeństwach w miejscowym kościele i cerkwi odbyła się Akademia w czytelni ruskiej im. Kaczkowskiego, pięknie na ten dzień zielenią przybranej. Sala wypełniona po brzegi rolnikami i miejscową inteligencją wysłuchała w skupieniu przemówienia p. Fundalewicza i produkcyj młodzieży szkolnej. Przemawiał też prezes czytelni im. Kaczkowskiego imieniem ludności ruskiej, w którym podkreślił stanowisko ludności ruskiej, stojącej lojalnie przy boku Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza.

PRZEDRZYMICHY MAŁE.

Dzień XX-lecia przeszedł u nas w nastroju bardzo podniosłym. Rano wysłuchała cała niemal ludność Przedrzymich nabożeństwa, które celebrował ks. proboszcz Kuchta, wieczorem zaś palono ogniska i śpiewano pieśni legionowe. W dniu tym uchwalono wznieść na pamiątkę tej wielkiej rocznicy krzyż.

Uroczystości związane z poświęceniem krzyża pamiątkowego odbyły się dnia 13 b. m.

Po nabożeństwie i poświęceniu krzyża, przemawiali kolejno ks. Kuchta i p. Majewski Adam. Na zakończenie odśpiewano Hymn państwowy.

PRZEGLĄD KRONIKI POWIATU.

W Dworcach skrytobójczo zamordowany został nocą z 12/13 b. m. Jurko Małko 20 letni parobek. Komisja sądowo-lekarska skonstatowała 5 ran na głowie zadanych jakimś tępym narzędziem. Pies policyjny sprowadzony ze Lwowa, doszedł do mieszkania Jurka Batiuszki, ale Batiuszka, jak to zwyczajnie u Batiuszki, do niczego się nie poczuwa. To samo mówi Hryć Bugda z Dzibułek, który spalił stodołę swej rodzonej teściowej Julii Denko, na tle sporów rodzinnych. — Hryć twierdzi, że teściową swoją nawet lubi. Ale nie uwierzono mu i Hryć poszedł na zasłużony odpoczynek. Na taki samiuteńki odpoczynek zasłużył sobie nieznany na razie jeździec, który ukradł w Kłodnie W. konia Pawełkowi Kupczyńskiemu. — Na nieznanych jeźdźców rowerowych narzekali bardzo w Policji pp. Bielecki Iwan z Przystani, Selramer Leib z Woli Wysockiej, Wełyki Stefan z Turynki, nacz. stacji P. K. P. w Dobrosinie Kazimierz Porębski i Konstanty Przestrzelski z Żółkwi. — Wszedłem tylko do sklepu — powiada jeden z wymienionych panów — a już roweru nie było...

Tak, tak panowie rowerzyści! Kradną u nas rowery nie od dzisiaj i na to niema ratunku, chyba, że zdarzy się tak, jak w Dalniczu parę dni temu. Złodzieje gnali jak wicher na skradzionym wozie z końmi. — Ścigający ich patrol Pol. Państwowej „dodał gazu“, więc złodzieje porzucili wóz i konie a sami zbiegli. — Zbiegli też, ale z krową Fajgla Fischa z Lubeli, nieznani sprawcy. — Znany na

łomiast jest już Policji parobczak, który w Dzibułkach w czasie zabawy i bójki odbywającej się w czytelni im. Kaczkowskiego, pchnął bagnetem śmiertelnie, kolegę swego, Stefana Heńkę. Także śmiercią 8-letniego Romana Bednarskiego z Woli wysockiej skończyło się lekkomyślne pozostawienie dziecka w domu. Chłopak uległ śmiertelnemu zaczadzeniu gazem, wytworzonym z tlejących konopi.

Jak powstał oddział Żeński Z. S. w Wolicy?

Dnia 20 listopada b. r. znalazłem się przypadkiem na miłej uroczystości narodzin Oddziału Żeńskiego Z. S. w Wolicy. Uroczystość wprowadzenia Strzelczyń do Świetlicy Z. S., urządzono w zupełnej tajemnicy przed niemi, chcąc w ten sposób zrobić im większą niespodziankę.

I rzeczywiście, chwila to była bardzo miła. Strzelczynie trochę zakłopotane i nieśmiałe, wchodzą ze swoją komendantką przy dźwiękach marszu, do sali pięknie udekorowanej. Popiersie Marszałka Piłsudskiego wśród zieleni i światła lampionów dodaje uroku. Wszyscy kierują zwrok ku Temu, który wskrzesił Niepodległą...

I zrozumiały, młode serduszka strzelczyń po co je zaproszono.

Cały zarząd i wszyscy strzelcy odświętnie ubrani, witają uroczyście swoje strzelczynie, zapraszając na skromny podwieczorek. Krótka modlitwa strzelecka i wszyscy zasiadają do stołów Strzelczynie są tu gośćmi, więc strzelcy usługują. Roznoszą herbatę, cukier, chleb i kiełbasę. Na więcej ich nie stać, ale wszystko ze serca. Wśród śpiewu pękły lody nieśmiałości. Radość i zadowolenie udałej niespodzianki, biły z twarzy strzelców.

Prezes przemówił krótko, wyrażając radość, że do służby strzeleckiej, przybyły nowe siły — kobiety Polki stanęły do pracy, by wspólnie walczyć o lepsze jutro Polski.

Po miłej pogawędce i skromnym podwieczorku — nastąpiły tańce. Ochoczo i niezmordowanie tańczyła ta polska młodzież kresowa, ciesząc się wspólnie pięknym świętem narodzin nowego Oddziału Z. S.

Oby zapał ten do pracy dla tak pięknej idei — udzielił się innym Oddziałom! *M. Gr.*

W. Nęciński.

Łąki i pastwiska w naszym powiecie.

Łąki o glebach mineralnych, zwięźlejszych, o bezwartościowej darni, możemy obecnie zaorać z tym, żeby wiosną je obsiać na nowo lub pole to przeznaczyć pod okopowe. Łąki torfowe, o torfach słabo rozłożonych, włóknistych, decydujemy się obecnie zaorać, w razie zamiaru nowego ich obsiewu trawami; łąki torfowe o torfach silnie rozłożonych i sypkich, jak łąki o lekkich glebach próchnicznych, orzemy lepiej wiosną przed ich zasiewem, ponieważ przez zimę mogą się nadmiernie rozproszkować i zatracić zupełnie strukturę. Zaorywać łąki należy tylko pługami łąkowymi, które doskonale odwracają skibę, co ogromnie ułatwia wstępne uprawy. Łąki, które przeznaczamy pod orkę, staramy się na jesieni jak najdokładniej wypaść.

Łąki lepsze, o silnej darni, szczególnie na glebach silnie zwięzłych, należy jesienią bronować, zwłaszcza, jeżeli zamierzamy łąki te podsiać wiosną trawami. Tak samo należy postąpić z łąkami silnie zamszonymi, które po usunięciu mchu wiosną, będą również wymagały podsiewu.

Kretowiny na łąkach należy dokładnie rozrzucić. Działa to na łąkę podobnie jak kompostowanie.

Łąki i pastwiska na torfach, wymagają jesienią i wiosną wałowania, wałowanie bowiem powoduje równe podsiąkanie wody.

Uprawy mechaniczne na innych, dobrych łąkach odkładamy do wiosny.

Jak widzimy, uprawy mechaniczne na jesieni mają na łąkach dość ograniczone zastosowanie, natomiast jesień jest najbardziej odpowiednią porą dla nawożenia łąk i pastwisk. Nawożenie jesienne działa lepiej od wiosennego, zwłaszcza, jeżeli wiosna jest późna i krótka. Oprócz tego ma tę dobrą stronę, że wzmacnia roślinność łąkową w okresie zimy i wynawożona obecnie łąka mniej cierpi od mrozów. Dlatego na łąkach i pastwiskach z reguły staramy się stosować nawożenie na jesieni. Tylko w tych wypadkach, gdy zachodzi niebezpieczeństwo wypłukania i wymycia nawozów przez wodę przepływową (zalewającą na pewien czas łąki), odkładamy nawożenie do wiosny.

Większość łąk i pastwisk na glebach mineralnych, wymaga pełnego nawożenia, to znaczy azotowo-fosforowo-potasowego. Najodpowiedniejszymi nawozami w okresie jesiennym będą dla łąk na glebach mineralnych supertomasyna azotniakowa w ilości 250—300 kg. na 1 hektar oraz kainit w ilości 600—800 kg. na 1 hektar.

Na łąki i pastwiska na glebach torfowych zasobnych w azot, stosujemy tylko supertomasynę 30% w ilości 150 kg. oraz 1000 kg. kainitu w stosunku na 1 hekt.

Bardzo często łąki nasze są ubogie w wapno. Na łąkach takich rosną trawy kwaśne, a także moc mchu. Należy wówczas dać na 1 hekt. około 16 q. wapna palonego mielonego.

Poza nawozami sztucznymi dajemy kompost. Stosujemy go w ilości do 30 parokonnych wozów na 1 hektar. Kompost, jak wiadomo nie tylko zasila trawy, lecz chroni je od mrozów, a wiosną pobudza do lepszego krzewienia i zagęszczania. Łąki i pastwiska należy kompostować co 3—4 lata.

Dobrze również działa na łąki i pastwiska przykrywanie ich nacią ziemniaczaną lub łubinianką, które zatrzymują śnieg na łąkach, chronią trawy od mrozów i zasilają trochę łąkę w niektóre sole, szczególnie potasowe, wypłukiwane z łęcin podczas zimy. Łąki kompostowane i przykrywane nacią ziemniaczaną lub t. p. wiosną szybciej „ruszają" i wskutek tego wcześniej rozwijają się, co dodatnio wpływa na zbiór siana. C. d. n.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. STANISŁAW BIETKOWSKI, ŻÓŁKIEW.

Adres Administracji: Żółkiew ul. Mnisza 36.

Drukarnia Polska w Żółkwi.